

Możliwość wizyty na Hali Śródmieście (tam około 30 lat temu oglądałem mecz Chemika ze Stalą) oraz szansa sprawdzenia, jak „elektryczne” będą młodzieżowe derby rozgrywane w Kędzierzynie-Koźlu, spowodowały, że wraz z zespołem Stali pojechałem na mecz wojewódzkiej ligi kadetów. Klub z Nysy potraktował go poważnie. Świadczy o tym fakt, że na mecz pojechało aż czterech trenerów. Na trybunach zasiadła też grupa nyskich kibiców, którzy swój doping wzmocnili dwoma bębnami.



W wojewódzkiej lidze kadetów te dwa zespoły są zdecydowanie najlepsze, stąd wiadome było, że będzie to bardzo ważne starcie. W drodze do Kędzierzyna dowiedziałem się, że przez to, że Dominik Kramczyński z Nysy jest w SMS-ie Spała, to jeżeli rozgrywki zakończą się tak, że ZAKSA będzie pierwsza, a Stal druga, to dojdzie do dodatkowego meczu finałowego, w którym weźmie udział Kramczyński. Jeśli ligę wygra zespół z Nysy, to na tym te rozgrywki się zakończą. Nie licząc dalszych gier o mistrzostwo kraju.

Faworytem wydawała się być drużyna gospodarzy, która swój skład oparła o zawodników pościąganych do Kędzierzyna z całej Polski. Zespół nyskich kadetów zbudowany jest z własnych wychowanków. No i do tego osłabiony brakiem najlepszego zawodnika, który trafił do Spały.

Drużynę z Nysy poprowadził do zwycięstwa trener Przemysław Kaczmarczyk. Wspierało go, zwłaszcza sporządzając statystyki, dwóch innych szkoleniowców – Roman Palacz i Paweł Potoczak. Z trybun wszystko obserwował jeszcze trener Dykta.

Początek meczu nie zapowiadał zwycięstwa gości. Jednak udany finisz zapewnił Stalowcom wygraną do 23. Drugą partię zespół z Nysy dobrze rozpoczął i gdy wyglądało, że łatwo ją wygra, to dopuścił do emocjonującej końcówki. Oba zespoły miały meczbole. Ostatecznie drużyna z Nysy wygrała do 26. Trzeci set był już pod pełną kontrolą gości, którzy wygrali go chyba do 19. Kędzierzynianie obronili ze trzy meczbole.

Mecz nie stał chyba na najwyższym poziomie. Oba zespoły zdobywały punkty seryjnie. Obok bardzo dobrych akcji zawodnikom obu drużyn zdarzało się wiele własnych błędów. Stalowcy pokazali jednak charakter wygrywając dwa sety na przewagi.

Mecz nie był tak „elektryczny”, jak niektóre mecze drużyn młodzieżowych tych klubów, jakie miałem okazję widzieć wcześniej w Nysie. Prawdopodobnie przez to, że w Zaksie większość stanowią chłopcy, którzy są z innych miast, przez co nie mają do wyrównania jakiś sportowych rachunków wobec Nysy.

Mecz ten sędziował duet arbitrow z PlusLigi. Sławomir Gołąbek był głównym, a pomagała mu Aleksandra Szydełko. Choć oboje są z Kędzierzyna, to byli w pełni obiektywni. Nie dość, że nie popełniali błędów, to potrafili studzić zapędy chłopców z obu drużyn do wpływania na ich decyzje.

Zespół z Nysy zagrał na dwóch libero. Wyjściowy skład tworzyli (podam nazwiska, bo może ktoś z tych chłopaków będzie kiedyś grał w pierwszym zespole): Oliver Wójcik, Maciej Pasternak, Dawid Kubas, Oskar Spychała, Oskar Spychała i Jakub Chwastyk oraz libero Filip Zajac i Dawid Żuliński. Na zmianę wszedł Szymon Zajac.

Oliver Wójcik, to syn Krzysztofa, czyli legendy nyskiej siatkówki. Podobnie jak jego ojciec zagrał z numerem 7.

Wspomniany Wójcik oraz Pasternak, Żuliński i Szymon Zając, to absolwenci klasy siatkarskiej w Szkole Podstawowej nr 3 w Nysie. To samo się tyczy Miłosza Łaskiego, który w czasie tego meczu był rezerwowym. Ze szkołą tą związani są też trenerzy tej drużyny, czyli Kaczmarek i Potoczak, którzy pracują w niej. Z kolei Palacz pracował w niej przed laty, zapoczątkowując w niej szkolenie siatkówki.

Spotkanie to oglądało 80 widzów, z tego 15 z Nysy. Rezerwowi obu drużyn mocno angażowali się doping. Stalowcy, podskakując śpiewali, że kto nie skacze z Kędzierzyna. Po chwili to samo robili będący w „kwadracie” siatkarze Zaksy, którzy śpiewali, że kto nie skacze ten ze Stali. Była jednak pełna kultura i wzajemne poszanowanie.

{morfeo 323}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}